Międzyrzecka przestroga

44 ofiary niemieckiej masakry

Wydarzenia z listopada 1918 r. przedstawiane są często jako bezkrwawy akt odzyskania niepodległości. I rzeczywiście, setka ofiar wydaje się znikomą ceną za oswobodzenie znacznej części kraju spod wojskowej okupacji Austro-Węgier i Niemiec. Czy jednak tak niezwykle korzystny dla polskich interesów rozwój wydarzeń był jedynym możliwym scenariuszem? Przypomnienie najdramatyczniejszego epizodu, jaki rozegrał się przed stu laty na południowym Podlasiu, powinno nam uświadomić, że tak nie było.

10 listopada, krótko po przybyciu do Warszawy, Józef Piłsudski wynegocjował warunki rozbrojenia i opuszczenia stolicy przez garnizon niemiecki. Przez kolejne dni Królestwo opuściło ponad 50 tys. Niemców.

Wobec utraty kontroli nad centralną Polską i przebiegającymi tędy szlakami komunikacyjnymi Niemcy stanęli przed poważnym problemem: niemal z dnia na dzień ich siły okupujące odebrane Rosji olbrzymie obszary zostały częściowo odcięte od terytorium Rzeszy. Większość z 20 dywizji piechoty i wszystkie 3 dywizje kawalerii podporządkowane Naczelnemu Dowództwu na Wschodzie (Ober-Ost) znajdowało się na Ukrainie i Białorusi. Zakończenie wojny i niepokojące wieści z Niemiec sprawiły, że zdecydowana większość żołnierzy myślała tylko o szybkim powrocie do domu. Ewakuacja niemieckich sił zbrojnych z tego terenu była też jednym z postanowień zawieszenia broni zawartego w Compiègne. Tylko kolej dawała możliwość przeprowadzenia sprawnej dyslokacji wojsk. Wobec wydarzeń w Królestwie priorytetem dla niemieckiego dowództwa stało się zabezpieczenie linii kolejowej prowadzącej z Kowla, przez Brześć, Białystok, Grajewo, aż ku granicy Prus Wschodnich.

W listopadzie 1918 r. dowództwo niemieckie, nieufające zrewoltowanym i zdemoralizowanym oddziałom rezerwowym, skierowało na ten newralgiczny teren dodatkowe siły złożone głównie z kawalerii, pociągów i pojazdów pancernych, oddziałów karabinów maszynowych i oficerów. Z lojalnych i konserwatywnie nastawionych żołnierzy zaczęto formować oddziały ochotnicze – Freikorps, których głównym zadaniem było powstrzymanie armii przed rozpadem i zabezpieczenie szlaków komunikacyjnych.

Nie oddali broni

Na terenach południowego Podlasia najpoważniejszą zorganizowaną siłą konspiracyjną była Polska Organizacja Wojskowa, która już od miesięcy przygotowywała się do wystąpienia przeciw obu okupantom. Mobilizacja III Okręgu POW w Siedlcach i proces rozbrajania sił okupacyjnych przebiegały początkowo podobnie łatwo jak w innych częściach centralnej Polski. Nieliczne były incydenty zbrojne, a liczba ofiar bardzo mała.

Wypadki potoczyły się inaczej, gdy polska irredenta dotarła do niemieckich Etapów Bugu, gdzie ze względu na inny charakter okupacji słabsze były struktury konspiracyjne, a niemieckie garnizony silniejsze. 12 listopada z Sobieszyna do Łukowa przybył 40-osobowy oddział pod dowództwem 26-letniego byłego legionisty, sierżanta Ignacego Zowczaka „Czarnego" z garwolińskiego obwodu POW. Zgodnie z wcześniejszymi instrukcjami komendy POW jednym z pierwszych zadań miało być opanowanie stacji i węzłów kolejowych. Łuków został już jednak opanowany przez miejscowe POW pod dowództwem por. Stefana Zdanowskiego i por. Eugeniusza Kwiatkowskiego – późniejszego ministra przemysłu i skarbu.

Pomnik w Międzyrzecu z 1931 roku upamiętniający ofiary I wojny światowej

Zowczak postanowił ruszyć dalej i na zarekwirowanym składzie kolejowym 13 listopada przybył do Międzyrzeca. Tutaj znajdował się liczący ok. 500 żołnierzy garnizon niemiecki. Mimo sprzeciwu dowódcy miejscowa Rada Żołnierska przystała, jak się wydawało, na warunki zaproponowane przez Polaków i zobowiązała się do oddania większości broni i opuszczenia miasteczka. W praktyce jednak niemieccy żołnierze rozbroili się tylko częściowo i pozostali na miejscu.

W tym samym czasie podjęto próbę opanowania Białej Podlaskiej. Rada Żołnierska tamtejszego garnizonu była początkowo skłonna do porozumienia z Polakami, ale tu także Niemcy nie spieszyli się z opuszczeniem miasta. Tymczasem do Białej przybyły wysłane przez Ober-Ost oddziały z żołnierzami 2. pułku huzarów (2. Leib-Husaren-Regiment) na czele. 15 listopada opanowano sytuację w garnizonie w Białej Podlaskiej i jednocześnie przystąpiono do tłumienia wszelkich polskich wystąpień w okolicy. POW wycofała się z miasta.

Nierówna walka

Preludium dramatu rozegrało się już 14 listopada w Janowie Podlaskim, gdzie polska placówka została pokonana przez przybyłych na samochodach pancernych Niemców. Nad ranem 16 listopada z Białej przybył do Międzyrzeca na dwóch ciężarówkach oddział wojska, prawdopodobnie złożony głównie z oficerów, do którego później dołączyli huzarzy. Słaby posterunek nie zdążył w porę zaalarmować polskiego oddziału śpiącego na kwaterze w pałacu Potockich. Zaskoczeni Polacy podjęli krótką i nierówną walkę. Budynek stanął w płomieniach, zginęło wielu obrońców na czele z sierżantem Ignacym Zowczakiem.

Niemiecka ekspedycja karna, do której przyłączył się „rozbrojony" oddział z Międzyrzeca, nie zadowoliła się likwidacją grupki polskich ochotników i przystąpiła do wyłapywania i mordowania innych, niekiedy zupełnie przypadkowych cywilnych osób. Postępowano przy tym bardzo brutalnie, znęcając się i dobijając rannych. Przy okazji dokonywano rabunków i zniszczeń. Niemcy próbowali ruszyć dalej na południe, ale w rejonie Kąkolewnicy powstrzymała ich zasadzka oddziału peowiaków z Radzynia Podlaskiego. Przez kolejne dni rajdy niemieckiego wojska terroryzowały okolice Białej i Międzyrzeca.

18 listopada przedstawiciele komendy POW wynegocjowali w Łukowie z Inspekcją Etapów Bugu warunki ewakuacji armii niemieckiej linią kolejową Brześć – Grajewo oraz przebieg linii demarkacyjnej oddzielającej wojska niemieckie od terenów kontrolowanych przez Polaków. Postępowanie wojsk niemieckich spotkało się też z reakcją polskiego rządu, który z jednej strony składał do Berlina protesty, a z drugiej starał się o jak najszybsze podjęcie negocjacji. Niemcy nie wahali się użyć podczas rozmów szantażu w postaci wizji 500-tysięcznej armii zdesperowanych niemieckich żołnierzy, którzy gwałtem utorują sobie drogę powrotną do domów, „rozdeptując" przy okazji Polskę. Argument ten traktowano w Warszawie poważnie, jednocześnie twardo sprzeciwiając się skierowaniu wojsk niemieckich wprost na zachód.

W umowie zawartej 24 listopada przez władze w Warszawie i Naczelnika Państwa z władzami niemieckimi oraz dowództwem Ober-Ostu w Kownie potwierdzono w zasadzie warunki porozumienia z Łukowa. Niemcom nie tylko udostępniono linię kolejową, ale też przywrócono na czas ewakuacji ich kontrolę nad Białymstokiem i Grajewem. 18 lutego 1919 r. Niemcy opuścili Białystok. Dwa dni później jako ostatnia granicę z Prusami pod Grajewem przekroczyła konno niemiecka kawaleria.

Międzyrzec dołączył do terenów wolnej Polski nocą 17 grudnia, kiedy to po cichu – inaczej niż do niego wkraczali miesiąc wcześniej – opuścili miasteczko niemieccy żołnierze. 21 grudnia dokonano uroczystego pochówku 44 ofiar masakry z 16 listopada. W 1931 r. powstał także pomnik upamiętniający pomordowanych. ●

Autor jest naczelnikiem Wydziału Kresowego Biura Poszukiwań i Identyfikacji IPN.

MICHAŁ DURAKIEWICZ
IPN LUBLIN